

również nowe trasy narodowe.

PRZYURNACH WYBORCZYCH

W Łodzi

W woj. łódzkim

Nad miastem jest jeszcze noc. Niebo przesłaniają czarne cienie chmur. W świetle ulicznych latarni szarżują niewyraźnie zarysy domów. A na ich tle — kwitną białoczerwone i czerwone flagi. Gdzieś tam przebiega jedna z festiwalnych imprez, otaczającą wiejską do bram, tworzącą piękne, bogate dekoracje, oświetlone dziesiątkami lamp. Już z daleka poznasz, że to wejście do lokalnych wyborów. Nad każdym białym napis: „Obwodowa Komisja Wyborcza nr...“

Odsłonięty nastroj w mieście podkreśla także ożywiony ruch na ulicach. Mimo że to dopiero godzina 5 rano kurują wszystkie tramwaje, podzwaniając wesoło, wioząc ośmieszonych pasażerów. Łódzianie, jak nigdy, wylegli dziś wcześniej na ulice i zniechęcają pojedynczo lub grupkami w kierunku swych lokalnych wyborczych. Wielu unosi głosy do góry i spogląda z podziwem na jarzący się światłami szczyt łódzkiego wieżowca, na którym umieszczono napis: „XII. Wszyscy do urn wyborczych!“

Duża frekwencja już od pierwszych chwil po otwarciu lokalnych wyborczych, jest radosna, piękna manifestacja patriotycznych uczuć ludności. Jest również aktywna postawa społeczeństwa łódzkiego wobec tak ważnego wydarzenia, jakim są wybory do rad narodowych.

W Komisji Wyborczej nr 25

O godz. 5.00 rano na parterze szkoły przy ul. Płakowicza 6 zabłysło światło. Tutaj mieści się Obwodowa Komisja Wyborcza nr 25. Po kilku minutach na miejscu byli już wszyscy członkowie komisji. Czekali ich dzisiaj trudna, odpowiedzialna, ale zarazem zaszczytna praca. W ich obecności rzesze mieszkańców obwodu 25 z ulic Płakowicza, Jaracza i Armii Ludowej wybierali będą radnych i ich zastępców ze swego okręgu.

Krótką naradę. Przewodnicząca Komisji Wyborczej nr 25, ob. Stanisława Sikora, młoda urzędniczka z Centralnego Zarządu Przemysłu Południowego z zapałem ob. Janem Skupieniem, pracownikiem „Skórimportu” przydzielającą funkcje poszczególnym członkom komisji. Karty wyborcze, spisy wyborców i tablice informacyjne są już włożone na stołach. Przygotowano trzy zastępy.

Wskazówki zegara zbliżają się do godz. 6. Przewodnicząca komisji sprawdza pieczęcie na urnie wyborczej. Urna udrapowana jest białoczerwonym materiałem, a na nim widnieje godło państwa. Cały lokal przysiadłszy świeża zieleni.

Jeszcze 2 minuty, jeszcze minuta. Wskazówki zegara wyprzedzają się w jedną linię, pokazując godzinę 6. W tym momencie wchodzi pierwszy wyborczy. Jest to grupa złożona z kilkunastu osób. Pierwszy zbliża się do stołu ob. Zygmunta Dębskiego, woźny z XIV Liceum. Okazuje dowód. Członek komisji sprawdza jego nazwisko w spisie wyborców, a potem wręcza mu 2 karty do głosowania: różową i zieloną oraz kopertę. Ob. Dębski odaje się za zastępcę, a za chwilę zbliża się do urny i wrzuca do niej kopertę z kartkami wyborczymi. Następnie głosują ob. Władysław Rozenblatt, zam. przy ul. Armii Ludowej 26, ob. Halina Myślińska z ul. Armii Ludowej 27, ob. Zygmunta Grygielski, muzyk, zam. przy ul. Narutowicza 58 i inni.

Do lokalu wyborczego napływa coraz więcej osób. Wyborcy są szybko i sprawnie załatwiani przez członków komisji. Na sali panuje nastroj powagi. Wyborcy za zastępcami poznają się z nazwiskami kandydatów na radnych i ich zastępców.

Przed bramą lokalu wyborczego przy ul. Płakowicza 6 tworzą się grupy osób. — Moja pani, z tym moim Andrzejem to ja sobie dziś nie mogłam dać rady. Już o 5 rano zerwał mnie z łóżka — opowiada swej sąsiadce ob. Żelazowska, zam. przy ul. Armii Ludowej 27. — Mamusi, musimy być pierwsi przy urnie wyborczej — mówi. — Nie dziwie się chłopakowi. W tym roku skończył przecież 18 lat. Jest już pełnoprawnym obywatelem Polski Ludowej i dzisiaj po raz pierwszy głosował.

Godz. 10.30. W Obwodzie nr 25 głosowało już ponad 30 proc. wyborców. O godz. 10.35 składa swój głos najstarsza mieszkanka tego obwodu, 92-letnia Franciszka Jalkiewicz z ul. Armii Ludowej 30.

Ob. Jalkiewicz wychowała się ośmiu synów, dochowała się licznych wnuków i 12 prawnych wnuków. Wraz z nią głosował dzisiaj jej prawnuk, Piotr Dawidczuk, uczeń Technikum Przemysłowego, który przed 5 dniami ukończył 18 rok życia.

— Jakże mi przyjemnie, że mimo ciężkiej choroby mogę brać udział w życiu kraju — mówi Zofia Karolek, pracownica ZPO w Ożorkowie. — Nasze mury nie oddzielały nas od społeczeństwa. Czujemy się z nim związani, żyjemy jego życiem.

Robotnik ze zgrzeblarni ZPW im. Łukasiewicza, Franciszek Marciniaś, opowiada o tym, jak komisja wyborcza przychodziła do każdego z urn.

— ...żeby człowiek nie postrzegował się fatygować, że...

— Jakże mi przyjemnie, że mimo ciężkiej choroby mogę brać udział w życiu kraju — mówi Zofia Karolek, pracownica ZPO w Ożorkowie. — Nasze mury nie oddzielały nas od społeczeństwa. Czujemy się z nim związani, żyjemy jego życiem.

Robotnik ze zgrzeblarni ZPW im. Łukasiewicza, Franciszek Marciniaś, opowiada o tym, jak komisja wyborcza przychodziła do każdego z urn.

— ...żeby człowiek nie postrzegował się fatygować, że...

— Jakże mi przyjemnie, że mimo ciężkiej choroby mogę brać udział w życiu kraju — mówi Zofia Karolek, pracownica ZPO w Ożorkowie. — Nasze mury nie oddzielały nas od społeczeństwa. Czujemy się z nim związani, żyjemy jego życiem.

Obwodowej Komisji Wyborczej nr 25



Do urny wyborczej podchodzi przewodnik wyszkolenia bojowego i politycznego, podchorąży Witold Straus.

Narodowej składają m. in. do urny — przewodniczący Obwodowej Komisji Wyborczej, oficer Poczęty, przewodnik wyszkolenia bojowego i politycznego, plutonowy podchorąży Nowicki, oficer Wróblewski, kapral podchorąży Ślusarek, oficer Bylinowski. Później przychodzi głosować oficerowie i żołnierze.

Kiedy z wyborców — żołnierzy otrzymuje 2 karty do głosowania. Jedną z nich — to lista kandydatów na radnych i zastępców do Rady Narodowej m. Łodzi. Znajduje się na niej m. in. nazwisko oficera Alcego Gimerę, uczestnika walk frontowych z hitlerzyzmem. Na liście kandydatów na radnych DRN figuruje nazwisko oficera Edwarda Kurzynoga. I on również w ciągu 10 lat służby w wojsku dał nie mały wkład w umacnianie sił obronnych naszego kraju.

Do urny podchodzą kolejno: podchorąży Władysław Jurański, kapr. podchorąży Witold Straus, podchorąży Sienkiewicz, Golebiowski i inni.

Do godz. 13 większość wyborców tego obwodu dopełniła już aktu głosowania. Oficerowie, podoficerowie, podchorążowie i szeregowi jednej z jednostek Wojska Polskiego, która na 11-lecie swego istnienia otrzymała imię Ludwika Waryńskiego, biorąc udział w wyborach, dali wyraz swego patriotyzmu, swej gotowości do obrony ojczyzny ludowej i pokój.

W Klinice Uniwersyteckiej

Przed chwilą chorzy przebywający w oddziale „C” Kliniki Uniwersyteckiej oddali swoje głosy.

W korytarzach szpitalnych jak co dnia panuje spokój i cisza. W salach jednak chorzy wymieniają między sobą uwagi, przeżywając nadal dosłowny moment głosowania.

— Jakże mi przyjemnie, że mimo ciężkiej choroby mogę brać udział w życiu kraju — mówi Zofia Karolek, pracownica ZPO w Ożorkowie. — Nasze mury nie oddzielały nas od społeczeństwa. Czujemy się z nim związani, żyjemy jego życiem.

Robotnik ze zgrzeblarni ZPW im. Łukasiewicza, Franciszek Marciniaś, opowiada o tym, jak komisja wyborcza przychodziła do każdego z urn.

— ...żeby człowiek nie postrzegował się fatygować, że...

— Jakże mi przyjemnie, że mimo ciężkiej choroby mogę brać udział w życiu kraju — mówi Zofia Karolek, pracownica ZPO w Ożorkowie. — Nasze mury nie oddzielały nas od społeczeństwa. Czujemy się z nim związani, żyjemy jego życiem.

Robotnik ze zgrzeblarni ZPW im. Łukasiewicza, Franciszek Marciniaś, opowiada o tym, jak komisja wyborcza przychodziła do każdego z urn.

— ...żeby człowiek nie postrzegował się fatygować, że...

— Jakże mi przyjemnie, że mimo ciężkiej choroby mogę brać udział w życiu kraju — mówi Zofia Karolek, pracownica ZPO w Ożorkowie. — Nasze mury nie oddzielały nas od społeczeństwa. Czujemy się z nim związani, żyjemy jego życiem.

by również chorzy mogli wypełnić swój państwowy obowiązek. Stary łódzianin, Je-



Do urny wyborczej podchodzi przewodnik wyszkolenia bojowego i politycznego, podchorąży Witold Straus.

Narodowej składają m. in. do urny — przewodniczący Obwodowej Komisji Wyborczej, oficer Poczęty, przewodnik wyszkolenia bojowego i politycznego, plutonowy podchorąży Nowicki, oficer Wróblewski, kapral podchorąży Ślusarek, oficer Bylinowski. Później przychodzi głosować oficerowie i żołnierze.

Kiedy z wyborców — żołnierzy otrzymuje 2 karty do głosowania. Jedną z nich — to lista kandydatów na radnych i zastępców do Rady Narodowej m. Łodzi. Znajduje się na niej m. in. nazwisko oficera Alcego Gimerę, uczestnika walk frontowych z hitlerzyzmem. Na liście kandydatów na radnych DRN figuruje nazwisko oficera Edwarda Kurzynoga. I on również w ciągu 10 lat służby w wojsku dał nie mały wkład w umacnianie sił obronnych naszego kraju.

Do urny podchodzą kolejno: podchorąży Władysław Jurański, kapr. podchorąży Witold Straus, podchorąży Sienkiewicz, Golebiowski i inni.

Do godz. 13 większość wyborców tego obwodu dopełniła już aktu głosowania. Oficerowie, podoficerowie, podchorążowie i szeregowi jednej z jednostek Wojska Polskiego, która na 11-lecie swego istnienia otrzymała imię Ludwika Waryńskiego, biorąc udział w wyborach, dali wyraz swego patriotyzmu, swej gotowości do obrony ojczyzny ludowej i pokój.

W Klinice Uniwersyteckiej

Przed chwilą chorzy przebywający w oddziale „C” Kliniki Uniwersyteckiej oddali swoje głosy.

W korytarzach szpitalnych jak co dnia panuje spokój i cisza. W salach jednak chorzy wymieniają między sobą uwagi, przeżywając nadal dosłowny moment głosowania.

— Jakże mi przyjemnie, że mimo ciężkiej choroby mogę brać udział w życiu kraju — mówi Zofia Karolek, pracownica ZPO w Ożorkowie. — Nasze mury nie oddzielały nas od społeczeństwa. Czujemy się z nim związani, żyjemy jego życiem.

Robotnik ze zgrzeblarni ZPW im. Łukasiewicza, Franciszek Marciniaś, opowiada o tym, jak komisja wyborcza przychodziła do każdego z urn.

— ...żeby człowiek nie postrzegował się fatygować, że...

— Jakże mi przyjemnie, że mimo ciężkiej choroby mogę brać udział w życiu kraju — mówi Zofia Karolek, pracownica ZPO w Ożorkowie. — Nasze mury nie oddzielały nas od społeczeństwa. Czujemy się z nim związani, żyjemy jego życiem.

Robotnik ze zgrzeblarni ZPW im. Łukasiewicza, Franciszek Marciniaś, opowiada o tym, jak komisja wyborcza przychodziła do każdego z urn.

— ...żeby człowiek nie postrzegował się fatygować, że...

— Jakże mi przyjemnie, że mimo ciężkiej choroby mogę brać udział w życiu kraju — mówi Zofia Karolek, pracownica ZPO w Ożorkowie. — Nasze mury nie oddzielały nas od społeczeństwa. Czujemy się z nim związani, żyjemy jego życiem.

dzinę, dwie, głosowanie w naszym obwodzie będzie zakończone — mówi z dumą przewodniczący komisji wyborczej, Stanisław Muszyński. — Dotychczas złożyło swe głosy już około 80 proc. mieszkańców.

Po chwili na salę wchodzi drobna, nieśmiało rozglądająca się dokoła kobieta w towarzyszącym jej młodym dziecku. Blerze kartki wyborcze, odchodzi za zasłonę.

Rozmawiamy z nią po opuszczeniu lokalu wyborczego. Nazywa się Józefińska. — Mała głosowała rano, skoro świt — mówi — a ja musiałam opóźnić gospodarstwo, zrobić obiad i dać dzieci trochę późniejszą przysmak. Głosuję z całego serca, z myślą o moich dzieciach, o ich przyszłości, o naszej przyszłości, o przyszłości ludzi steranych dawniej przez niedobre życie na służbie u kulaka i fabrykanta.

Do godz. 19 przodowały Baluty

W Komisji Wyborczej m. Łodzi na bieżąco obliczana jest co godzinę frekwencja. Do godziny 19 w dzielnicy Baluty głosowało już 97,82 proc. mieszkańców uprawnionych do głosowania, na terenie dzielnicy Staromiejskiej — 97,4 proc., na Chojnach — 96,3 proc., w Rudzie — 96,08 proc., w Śródmieściu — 95,99 proc., na Polesiu — 95,24 proc. i na Widzewie — 94,71 proc.

Łącznie do godziny 19 wzięto udział w głosowaniu 96,23 proc. mieszkańców Łodzi uprawnionych do głosowania.

...a dzieci się bawią

— Nie, ja nie mam takiej lokomotywy. Mam tylko samochód.

— No to bobaw się.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

Miasta i wsie woj. łódzkiego przybrały wieczorową szatę. Flagi, transparenty i ziałe ozdobiły frontony domów, w których mieściły się komisje wyborcze. Już od wczesnych godzin porannych ulicami miast i drógami wielkimi spieszyli mieszkańcy do lokalnych wyborczych, aby oddać swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego, których wysunęło w czasie licznych zebrań przedwyborczych.

Głosują mieszkańcy Piotrkowa

Sześćset wrzucanych kopert, półgłosem podawane wchodzącym wyborcom informację: — Ulica Niedziałkowskiego? To tam, u tej siwej kobiety. — Szuranie ciężkich męskich butów, tupot lejszych, kobiecych. — Atmosfera Obwodowej Komisji Wyborczej nr 6 w Piotrkowie.

Przed wejściowymi drzwiami informowała się spora grupa piotrkowian. Wchodzą po kilku, pokazując dokumenty, odbierają karty wyborcze, wchodzą za zasłonę.

Jest ósma rano. Informator stojący przy drzwiach — pracownik zakładów piekarniczych, Mieczysław Tomecki, najwięcej wyborców skierowuje do wspomnianej już, siwej kobiety — członka komisji wyborczej. Najliczniej bowiem przychodzą do tej porze mieszkańcy ulicy Niedziałkowskiego, siwa uśmiechająca się uprzejmie kobieta, to Franciszka Maderowa, nauczycielka szkoły podstawowej nr 6, matka lekarza z Ośrodka Zdrowia w Andrzejowie pod Łodzią, który już po pięciu miesiącach swojej pracy na pierwszej w życiu samodzielnej placówce dał się poznać jako ofiarny, oddany zawodowi lekarz — społecznik, zaskarbiając sobie tak wielkie zaufanie andrzejowian, że wysunął, jego kandydaturę do Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Wyborców przybywa coraz więcej. Nie ma mowy o tym, by z Franciszką Maderową zamienić więcej niż kilka słów. Jest serdecznie uradowana, nigdy się nie spodziewała. Przecież Marian taki jeszcze młody.

Lecz oto słysze czyjąś zaimagującą się głos: — Włec jak to? Nie będę mogła głosować? Przewodniczący Komisji Wyborczej, Kazimierz Andrzejczyk, grzecznie, lecz stanowczo stwierdza: — Nie będziecie mogły objąć urzędu. Cap. Na liście was nie ma. Dlaczego nie sprawdziłyście spisu?

Już Anna Cap chce wychodzić, ale przypomniała sobie — A może jestem na liście do datkowej? Syn jest — muszę chyba i ja być?

Franciszka Maderowa prze-wraca spisy wyborców.

— Jest!

Twarz Anny Capowej roz-pogadła się. Z radością bierze podane jej karty wyborcze. Przewodniczący, Kazimierz Andrzejczyk, przypomina: — Kartki przejrzyjcie za zasłoną i włożcie do koperty.

Po chwili Capowa wrzuca kopertę do urny.

Ludzi przybywa coraz więcej.

Aby coraz jaśniejsza była przyszłość

Ucieszyła się Wiktoria Dep-ta z Niesulowa, gdy po oddaniu głosu przy wyjściu z lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej nr 56 w Gidach, spotkała trzech małych chłopców w harcerskich mundurkach. Dzieci zgrabnie się jej uklonili i wręczyli namalowaną własnoręcznie laurkę.

Laurki takie otrzymali i inni wyborcy, jak na przykład Kazimiera Żaląg ze Stępcowa i Władysław Śmigiełski ze Skrzypca, którzy jako jedni z pierwszych zgłosili się w lokalu Komisji Wyborczej w Gidach.

Sprawnie, szybko, w atmosferze powagi oddawali swe głosy obywatele Radomska za-

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

Głosują mieszkańcy Piotrkowa

Sześćset wrzucanych kopert, półgłosem podawane wchodzącym wyborcom informację: — Ulica Niedziałkowskiego? To tam, u tej siwej kobiety. — Szuranie ciężkich męskich butów, tupot lejszych, kobiecych. — Atmosfera Obwodowej Komisji Wyborczej nr 6 w Piotrkowie.

Przed wejściowymi drzwiami informowała się spora grupa piotrkowian. Wchodzą po kilku, pokazując dokumenty, odbierają karty wyborcze, wchodzą za zasłonę.

Jest ósma rano. Informator stojący przy drzwiach — pracownik zakładów piekarniczych, Mieczysław Tomecki, najwięcej wyborców skierowuje do wspomnianej już, siwej kobiety — członka komisji wyborczej. Najliczniej bowiem przychodzą do tej porze mieszkańcy ulicy Niedziałkowskiego, siwa uśmiechająca się uprzejmie kobieta, to Franciszka Maderowa, nauczycielka szkoły podstawowej nr 6, matka lekarza z Ośrodka Zdrowia w Andrzejowie pod Łodzią, który już po pięciu miesiącach swojej pracy na pierwszej w życiu samodzielnej placówce dał się poznać jako ofiarny, oddany zawodowi lekarz — społecznik, zaskarbiając sobie tak wielkie zaufanie andrzejowian, że wysunął, jego kandydaturę do Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Wyborców przybywa coraz więcej. Nie ma mowy o tym, by z Franciszką Maderową zamienić więcej niż kilka słów. Jest serdecznie uradowana, nigdy się nie spodziewała. Przecież Marian taki jeszcze młody.

Lecz oto słysze czyjąś zaimagującą się głos: — Włec jak to? Nie będę mogła głosować? Przewodniczący Komisji Wyborczej, Kazimierz Andrzejczyk, grzecznie, lecz stanowczo stwierdza: — Nie będziecie mogły objąć urzędu. Cap. Na liście was nie ma. Dlaczego nie sprawdziłyście spisu?

Już Anna Cap chce wychodzić, ale przypomniała sobie — A może jestem na liście do datkowej? Syn jest — muszę chyba i ja być?

Franciszka Maderowa prze-wraca spisy wyborców.

— Jest!

Twarz Anny Capowej roz-pogadła się. Z radością bierze podane jej karty wyborcze. Przewodniczący, Kazimierz Andrzejczyk, przypomina: — Kartki przejrzyjcie za zasłoną i włożcie do koperty.

Po chwili Capowa wrzuca kopertę do urny.

Ludzi przybywa coraz więcej.

Aby coraz jaśniejsza była przyszłość

Ucieszyła się Wiktoria Dep-ta z Niesulowa, gdy po oddaniu głosu przy wyjściu z lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej nr 56 w Gidach, spotkała trzech małych chłopców w harcerskich mundurkach. Dzieci zgrabnie się jej uklonili i wręczyli namalowaną własnoręcznie laurkę.

Laurki takie otrzymali i inni wyborcy, jak na przykład Kazimiera Żaląg ze Stępcowa i Władysław Śmigiełski ze Skrzypca, którzy jako jedni z pierwszych zgłosili się w lokalu Komisji Wyborczej w Gidach.

Sprawnie, szybko, w atmosferze powagi oddawali swe głosy obywatele Radomska za-

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

Głosują mieszkańcy Piotrkowa

Sześćset wrzucanych kopert, półgłosem podawane wchodzącym wyborcom informację: — Ulica Niedziałkowskiego? To tam, u tej siwej kobiety. — Szuranie ciężkich męskich butów, tupot lejszych, kobiecych. — Atmosfera Obwodowej Komisji Wyborczej nr 6 w Piotrkowie.

Przed wejściowymi drzwiami informowała się spora grupa piotrkowian. Wchodzą po kilku, pokazując dokumenty, odbierają karty wyborcze, wchodzą za zasłonę.

Jest ósma rano. Informator stojący przy drzwiach — pracownik zakładów piekarniczych, Mieczysław Tomecki, najwięcej wyborców skierowuje do wspomnianej już, siwej kobiety — członka komisji wyborczej. Najliczniej bowiem przychodzą do tej porze mieszkańcy ulicy Niedziałkowskiego, siwa uśmiechająca się uprzejmie kobieta, to Franciszka Maderowa, nauczycielka szkoły podstawowej nr 6, matka lekarza z Ośrodka Zdrowia w Andrzejowie pod Łodzią, który już po pięciu miesiącach swojej pracy na pierwszej w życiu samodzielnej placówce dał się poznać jako ofiarny, oddany zawodowi lekarz — społecznik, zaskarbiając sobie tak wielkie zaufanie andrzejowian, że wysunął, jego kandydaturę do Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Wyborców przybywa coraz więcej. Nie ma mowy o tym, by z Franciszką Maderową zamienić więcej niż kilka słów. Jest serdecznie uradowana, nigdy się nie spodziewała. Przecież Marian taki jeszcze młody.

Lecz oto słysze czyjąś zaimagującą się głos: — Włec jak to? Nie będę mogła głosować? Przewodniczący Komisji Wyborczej, Kazimierz Andrzejczyk, grzecznie, lecz stanowczo stwierdza: — Nie będziecie mogły objąć urzędu. Cap. Na liście was nie ma. Dlaczego nie sprawdziłyście spisu?

Już Anna Cap chce wychodzić, ale przypomniała sobie — A może jestem na liście do datkowej? Syn jest — muszę chyba i ja być?

Franciszka Maderowa prze-wraca spisy wyborców.

— Jest!

Twarz Anny Capowej roz-pogadła się. Z radością bierze podane jej karty wyborcze. Przewodniczący, Kazimierz Andrzejczyk, przypomina: — Kartki przejrzyjcie za zasłoną i włożcie do koperty.

Po chwili Capowa wrzuca kopertę do urny.

Ludzi przybywa coraz więcej.

Aby coraz jaśniejsza była przyszłość

Ucieszyła się Wiktoria Dep-ta z Niesulowa, gdy po oddaniu głosu przy wyjściu z lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej nr 56 w Gidach, spotkała trzech małych chłopców w harcerskich mundurkach. Dzieci zgrabnie się jej uklonili i wręczyli namalowaną własnoręcznie laurkę.

Laurki takie otrzymali i inni wyborcy, jak na przykład Kazimiera Żaląg ze Stępcowa i Władysław Śmigiełski ze Skrzypca, którzy jako jedni z pierwszych zgłosili się w lokalu Komisji Wyborczej w Gidach.

Sprawnie, szybko, w atmosferze powagi oddawali swe głosy obywatele Radomska za-

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

— Głosuję za silną Polską.

